

O.S.T.R., LAS VEGAS

Ostatni raz widziałem go jak zegnał się pod klubem
dwa zdania kiedy replay na biegu zbite żółwie
nie wiem co było później alko znikło w sekundę
wybuchowe koktajle jak zamach na rotundę
z bramkarzami burda ktoś spinał się okrutnie
o sukę co wołała raczej nasz klimat przy wódce
fajny miała uśmiech chodź dziś bym jej nie poznał
ziom mówił z lepszą gadką byłaby pewna orgia
ale wywalone na nią kieliszki kolejne do dna

zresztą w takim stanie nikt się jej nie przyglądał
jak imprezy w tym gronie to tylko duży format
szkoda żaden z nas nie umie wydłużyć tygodnia
alkohol nas porwał jak fale rozbitków
nie wspomnie ile poszło na barze napiwków
stół się ugiął pod ciężarem drinków
konkretne melanże z nami zawsze w tym miejscu

po kilku godzinach zmieniliśmy lokal
na go-go takie dupy ze wzięlbym je przed ołtarz
czerwone skóry łoża szampan do jointa
naga prawda opętała nas tam do końca
gra w otwarte karty
z jednej był taki anioł że ziom chciał się oświadczyć
zahipnotyzowany przez alko plus dodatki
nie mógł oderwać wzroku obserwując jak tańczy
oczy jak peryskop uszy jak sonar
świat wydawał się mały przy jej sylikonach
miła chodź powyginaj się chwilę koło nas
wódka wchodziła przy niej lepiej niż coca-cola
raz dwa trzy cztery stówy za stringi
każdy się poczuł życia panem jak kingpin
tysiąc na parkiet dwa kafle za temat
co było w las vegas pozostaje w las vegas

wstałem po dwudziestej trzysta nieodebranych
chlałem tyle że byłem jeszcze w myślach pijany
flashbacki na bani ryj w kolorze jak flaming
pamięć dziurawa jak po wojnie bałkany
w oczach gubiłem ostrość chodź nie wiem
ile tak naprawdę w nocy poszło butelek
o to czy trafiłem rano prosto do siebie
raczej mnie nie męczy jakoś mocno sumienie
zacząłem oddzwaniać do ludzi
kochan był tak przerażony jakbym go tym obudził
pytał czy pamiętam gdzie byliśmy wczoraj
dało się wyczuć niepokój w jego słowach
ton rozmowy zmienił się w sekundę
pytał czy już wiem co się stało z tym kumplem
co odbił od nas pierwszy obiecując powtórkę
odparłem że zgadałem się z nim na pojutrze
powoli tłumaczę że mówił że ma pracę
że tyra na ósmą odkąd jest na etacie
córkę zwozi do szkoły żonę na terapię
i do siedemnastej w korpo pod krawatem
w słuchawce milczenie
cisza jakby ktoś założył prawdziwe knebel
był dla mnie jak brat znałem ziomka ja siebie
ktoś poderżnął mu gardło jak wracał po imprezie